

M a ł g o r z a t a P a b i s



JEZUŚ UFAM TOBIE

ŚWIADECTWA

RafaEL

JEZU UFAM TOBIE
ŚWIADECTWA



M a ł g o r z a t a P a b i s



ŚWIADECTWA

Współpraca:
Henryk Bejda
Mieczysław Pabis

Rafael

Korekta

*Agata Chadzińska
Magdalena Jankosz*

Projekt okładki

Lukasz Kosek

Skład

Anna Kendziak

Fot. na okładce

*Obraz Jezusa Miłosiernego
fot. Halina Marchut,
zdjęcie kopii obrazu
autorstwa Janusza Antosza*

ISBN 978-83-7569-679-0

© 2015 Dom Wydawniczy RAFAEL
ul. Dąbrowskiego 16, 30-532 Kraków
tel./fax: 12 411 14 52
e-mail: rafael@rafael.pl
www.rafael.pl

*Jezu, Prawdo Wiekuista, Żywocie nasz, błagam i żebrzę miłosierdzia
Twego dla biednych grzeszników. Najśłodsze Serce Pana mojego,
pełne litości i miłosierdzia niezgłębionego, błagam Cię za biednymi
grzesznikami. O serce najświętsze, źródło miłosierdzia, z którego tryskają
promienie łask niepojętych na cały rodzaj ludzki, błagam Cię o światło
dla biednych grzeszników. O Jezu, pomnij na gorzką Mękę swoją i nie
dozwól, aby ginęły dusze odkupione tak drogocenną Krwią Twoją
Najświętszą. O Jezu, kiedy rozważam wielką cenę Krwi Twojej, cieszę się
z jej wielkości. Bo jedna kropla wystarczyłaby za wszystkich grzeszników.
Chociaż grzech jest przepaścią złości i niewdzięczności, jednak cena
jest położona za nas nigdy nieporównana – dlatego niech ufa dusza
wszelka w męce Pana, niech ma w miłosierdziu nadzieję. Bóg nikomu
miłosierdzia swego nie odmówi. Niebo i ziemia może się odmienić, ale
nie wyczerpie się miłosierdzie Boże. O, co za radość się pali w sercu
moim, kiedy widzę tę niepojętą dobroć Twoją, o Jezu mój. Pragnę
przyprawiać wszystkich grzeszników do stóp Twoich, aby wysławiali
przez nieskończone wieki Miłosierdzie Twoje.*

św. Siostra Faustyna Kowalska



*Umiłowani, miłujmy się wzajemnie,
ponieważ miłość jest z Boga,
a każdy, kto miłuje,
narodził się z Boga i zna Boga.
Kto nie miłuje, nie zna Boga,
bo Bóg jest miłością.*

1 J 4,7-8

Zamiast wstępu

Tak już jest w moim życiu, że co jakiś czas w mojej pracy pojawia się temat Bożego Miłosierdzia. Nakręciłam już o tym niejeden film, napisałam kilka książek i wiele artykułów. Aby zgłębić jak najlepiej to zagadnienie, pielgrzymowałam do wielu świętych miejsc związanych z Bożym Miłosierdziem, między innymi do Wilna i Myśliborza oraz Białegostoku. Wędrowałam po śladach apostołów Bożego Miłosierdzia. To jednak nie wszystko. Jako że tematem tej książki są cuda i łaski związane z Bożym Miłosierdziem, chciałam i ja dać świadectwo tego, że jest ono obecne w moim życiu.

Pan Bóg w swej dobroci pokierował nim w taki sposób, że mieszkam zaledwie kilka kilometrów od sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach, a w ostatnim czasie zostałam rzecznikiem prasowym tegoż sanktuarium. To dla mnie wielki zaszczyt i łaska. Takich Bożych darów w moim życiu jest znacznie więcej. Kilka lat temu byłam bardzo chora. Wyniki badań były jednoznaczne, a jeden z lekarzy zasugerował nawet, że mam nowotwór. Dzięki gorącej modlitwie siostr z Łagiewnik wszystko minęło.



Muszę napisać jeszcze o jednej rzeczy. Mój śp. Tatuś był wielkim czcicielem Bożego Miłosierdzia. W ostatnich latach swojego życia codziennie odmawiał Koronkę do Bożego Miłosierdzia – często na kolanach... Zmarł w Godzinie Miłosierdzia.

Tych łask i cudów w moim życiu zauważam wiele. Za wszystkie każdego dnia dziękuję i wciąż mówię: „Jezu, ufam Tobie!”.

I

ŚWIĘTA SIOSTRA
FAUSTYNA
I BOŻE MIŁOSIERDZIE



*... z ufnością w miłosierdzie Twoje
Idę przez życie jak dziecko małe
I składam Ci codziennie w ofierze serce moje
Rozpalone miłością o Twoją większą chwałę.*

św. Siostra Faustyna Kowalska

Cud do beatyfikacji

Uzdrowiona Amerykanka

Maureen Digan zapadła na nieuleczalne schorzenie: limphedemę – słoniowaciznę. Choroba wciąż postępowała, a jednym z jej objawów była znaczna opuchlizna kończyn. Przez dziesięć kolejnych lat – od piętnastego do dwudziestego piątego roku życia – przeżyła pięćdziesiąt mniej-szych lub większych operacji. Lekarze zakwalifikowali jej przypadek jako beznadziejny. Przyjaciele radzili jej, by się modliła i zaufała Bogu. Maureen nie mogła jednak pojąć, dlaczego Bóg zesłał na nią takie cierpienia. Straciła wiarę. Przestała chodzić na Mszę Świętą i do spowiedzi.

Maureen Digan próbowała być silna. Śmiała się do przyjaciół i lekarzy. Gdy była sama, to płakała. W trakcie leczenia spotykała się z Bobem – żołnierzem piechoty morskiej. Zakochany chłopak często jechał osiemnaście godzin, by przez chwilę posiedzieć przy jej szpitalnym łóżku. Z cierpliwością znosił jej zmienne nastroje. „Jeżeli Bóg mnie nie kocha, to jak to możliwe, że kocha mnie ten miły żołnierz?” – Maureen nie potrafiła znaleźć odpowiedzi na to



pytanie. Zerwała z Bobem. Potem była operacja kręgosłupa, dwuletni paraliż i amputacja nogi. Bob wrócił i poprosił ją o rękę. Zgodziła się. Pierwszej ciąży nie donosiła. Lekarze powiedzieli im, że nie będą mieć dzieci. Po dwóch latach małżeństwa urodził się jednak syn – Bobbi. Okazało się, że ma uszkodzony mózg. Mając niespełna dwa lata, dostał napadów padaczkowych – przestał mówić i chodzić. Stał się niemal „rezydentem” szpitala. Maureen mieszkała razem z nim. Kiedy Bobby wrócił do domu, ona trafiła do szpitala. Była w nim siedem razy w ciągu roku. Groziła jej amputacja drugiej nogi – wielkiej i opuchniętej.

W przeciwieństwie do Maureen, Bob był człowiekiem silnej wiary i modlitwy. Kiedy zobaczył film poświęcony orędku Miłosierdzia i Siostrze Faustynie, chwycił się tej jedynej nadziei jak tonący brzytwy. Po modlitewnej „konsultacji” z Panem Bogiem zdecydował się zabrać żonę i syna do Polski i poprosić służebnicę Bożą o pomoc. Maureen bała się lecieć samolotem. Bardzo cierpiała, a tuż przed podróżą znów trafiła do szpitala. Kiedy wyszła z niego, zgodziła się na pielgrzymkę do Krakowa. Wybrał się z nimi także zaprzyjaźniony z rodziną promotor procesu beatyfikacyjnego Siostry Faustyny, ojciec Seraphim Michalenko.

Po koszarnej podróży 23 marca 1981 roku dotarli do Polski. 28 marca wieczorem stanęli nad grobem Siostry Faustyny w Krakowie-Łagiewnikach. Maureen poszła do spowiedzi – po raz pierwszy od czasu, kiedy była młodą dziewczyną. Stojąc nad grobem Siostry Faustyny, usłyszała w sercu głos: „Poproś mnie o pomoc, a ja ci pomogę”. „Siostro Faustyno, przebyłam długą drogę, proszę, zrób coś!” – odpowiedziała pełna nadziei. Po chwili poczuła, że ból zniknął, a opuchlizna zeszła. Nic jednak nie powiedziała – nie wierzyła w cuda i obawiała się, że to może nie być



Sprawda. Następnego dnia noga była już zdrowa. Maureen musiała wypchać but papierem, by nie spadał jej ze stopy. Poprawił się również stan zdrowia Bobbiego. Przez trzy i pół roku mógł prowadzić normalne życie, nauczył się jeździć na rowerze i zdobył dwa medale na olimpiadzie specjalnej. Po tym czasie jego stan się pogorszył. W maju 1991 roku objął rodziców za szyję: „Bóg przysłał Pana Jezusa, żeby zabrać mnie wkrótce do nieba” – powiedział. Prosił, by się nie bali i nie smucili. W tym samym miesiącu zmarł.

Uzdrowienie Maureen okazało się trwałe. Lekarze nie znaleźli dlań medycznego uzasadnienia, a Stolica Apostolska uznała je za cud potrzebny do beatyfikacji Siostry Faustyny. Ceremonia ta odbyła się w Rzymie 18 kwietnia 1993 roku. „Dla mnie moje uzdrowienie duchowe było większe i ważniejsze niż fizyczne. Bo największe cuda dzieją się w sakramencie pojednania” – stwierdziła Maureen Digan.



Jezu mój, choć noc ciemna wokół i ciemność chmury
zasłaniają mi horyzont, jednak wiem, że nie gaśnie słońce.
O Panie, chociaż Cię pojąć nie mogę i nie rozumiem
działania Twego – jednak ufam miłosierdziu Twemu.
Jeżeli jest taka wola Twoja Panie, bym zawsze żyła w takiej
ciemności – bądź błogosławiony. O jedno Cię proszę, Jezu
mój, nie dozwól mi, abym Cię miała czymkolwiek obrazić.
O Jezu mój, Ty jeden znasz tęsknoty i bóle serca mojego.
Cieszę się, że mogę choć trochę cierpieć dla ciebie. Kiedy
czuję, że cierpienie przechodzi siły moje, wtenczas uciekam
się do Pana w Najświętszym Sakramencie, a głębokie
milczenie jest mową moją do Pana.

św. Siostra Faustyna Kowalska

Cud do kanonizacji

Wstawiła się za mną u Jezusa

Ksiądz Ronald Pytel – Amerykanin z polskimi korzeniami – od 1991 roku był proboszczem polsko-amerykańskiej parafii Matki Bożej Różańcowej w Baltimore. Z nabożeństwem i Koronką do Miłosierdzia Bożego zapoznał się w 1987 roku. Jego parafia stała się drugim po baltimorskiej katedrze miejscem, w którym zaczął się rozwijać kult Miłosierdzia Bożego. W dniu beatyfikacji Siostry Faustyny w kościele zaczęto celebrować Niedzielę Miłosierdzia, w 1993 roku wybudowano również kaplicę Miłosierdzia Bożego.

Zima i wiosna 1995 roku nie były dla ks. Pytla najszcześliwszym okresem. Był ciągle przeziębiony i kaszlał. Męczyły



go zadyszki. Internista stwierdził alergiczne zapalenie oskrzeli. Znacznie bardziej zaniepokoiły go jednak głośne szmery w sercu pacjenta. Echokardiogram potwierdził podejrzenia – serce ks. Pytla nie pracowało prawidłowo. W czerwcu kapłan skonsultował się z doktorem Nicholasem Fortuinem, znanym amerykańskim kardiologiem. Ten zdiagnozował zwężenie zastawki aorty, schorzenie grożące nagłą śmiercią. Przepisał leki i nakazał leżeć w łóżku aż do wyznaczonego terminu wszczepienia sztucznej zastawki.

„14 czerwca 1995 r. o godz. 6.30 rano mój najlepszy przyjaciel ks. Larry Gesy zabrał mnie do szpitala Johna Hopkinsa. W drodze (...) powiedział mi: «Nie przejmuj się, Ron, to wszystko ma jakiś związek z Miłosierdziem Bożym. (...)». Pomiędzy rzeczami, które zabrałem z sobą do szpitala, był *Dzienniczek* bł. Siostry Faustyny” – napisał w „osobistych zeznaniach” ks. Pytel.

Ze szpitala wyszedł pięć dni po operacji. Podczas rekonwalescencji nadal studiował *Dzienniczek* i codziennie odmawiał Koronkę do Bożego Miłosierdzia. W lipcu dostał zapalenia opłucnej – w płucu gromadziła się ciecz. Znowu trafił do szpitala. Był coraz bardziej wycieńczony. Schudł. „Wyglądałem jak więzień obozu koncentracyjnego” – napisał.

Po operacji stan zdrowia ks. Pytla wciąż nie był dobry. Lewa komora serca była bardzo zniszczona. Lekarskie prognozy nie były optymistyczne – przewidywano, że nigdy już nie będzie normalnie funkcjonował.

Był 5 października, rocznica śmierci bł. Siostry Faustyny. Za trzy dni do Baltimore przyjeżdżał Ojciec Święty Jan Paweł II. „Celebrowaliśmy całonocne nabożeństwo z czuwaniem przed Najświętszym Sakramentem, modlitwami i Koronką do Miłosierdzia Bożego, Różańcem i wykładem na temat daru Miłosierdzia. Dzień zakończył się



[uzdrawiającą] Mszą Świętą” – pisze ks. Pytel. Tego dnia grupa parafian modliła się o uzdrowienie swojego proboszcza. „Wezwano wstawiennictwa bł. Siostry Faustyny w modlitwie, a ja oddałem cześć jej relikwiom” – dodaje. Podczas modlitwy ksiądz upadł i przez piętnaście minut leżał na podłodze. Był przytomny, ale nie mógł się ruszyć.

Wieczorem uświadomił sobie, że zapomniał zażyć lekarstwa. „Wziąłem je około północy i przygotowywałem się do pójścia na spoczynek. Zacząłem odczuwać ból w okolicy serca, kiedy brałem głęboki oddech”. Ból nasilał się w określonym czasie w ciągu kolejnych dni. Ksiądz zauważył, że wzmaga się po przyjęciu leku. Doktor Fortuin zgodził się na zmniejszenie dawki.

9 listopada ks. Pytel znowu poddał się badaniom. Doktor Fortuin przejrzał wyniki testu Dopplera. „Ron, ktoś interweniował za ciebie” – stwierdził. „Twoje serce jest zupełnie zdrowe. Nie mogę wytłumaczyć, co się stało” – dodał podczas rozmowy. Był równie zdziwiony jak ksiądz.

„Spodziewałem się, że serce pozostanie bardzo uszkodzone, chociaż w znacznie lepszym stanie, bo z normalnie funkcjonującą sztuczną zastawką. Dlatego byłem zaskoczony, gdy w trzy miesiące po operacji stwierdziłem, że funkcje serca wróciły do stanu normalnego” – powiedział dr Fortuin. „Mamy cud, o który się modliliśmy” – stwierdził ks. Gesy, kiedy dowiedział się o wyniku konsultacji.

Przez ponad rok zebrano osiemset stron medycznych rejestrów i pięćset stron zaprzysiężonych opinii w tej sprawie. W grudniu 1996 roku przesłano je do Rzymu. W 1998 roku dokumenty przestudiował dr Valentin Fuster, światowej sławy kardiolog ze szpitala Mt. Sinai w Nowym Jorku. „Przekonałem się, że nastąpiła natychmiastowa zmiana w objawach, jakie istniały przed Healing Mass [uzdrawiającą



Mszą Świętą], do całkowitego usunięcia objawów choroby w przeciągu następnych trzech dni. (...) Jest bardzo prawdopodobne, że natychmiastowe uwolnienie od symptomów choroby ks. Ronalda Pytla po uzdrawiającej Mszy Świętej w dniu 5 października 1995 roku jest niewytłumaczalne w naturalny medyczny sposób” – stwierdził. W 1999 roku naukowcy i teologowie uznali to wyleczenie za cud.

„Wiem, że to Ona [bł. Siostra Faustyna] wstawiła się za mną u Jezusa i że Jego miłość płynąca z serca dotknęła mnie i uzdrowiła” – zakończył swoje świadectwo ks. Pytel. Zmarł w listopadzie 2003 roku. Miał pięćdziesiąt sześć lat. Przyczyną śmierci był rak nerki.



*A ja zaufałem Twemu miłosierdziu;
niech się cieszy me serce z Twojej pomocy,
chcę śpiewać Panu,
który obdarzył mnie dobrem.*

Ps 13,6

Faustynka

Rodzice poczętego dziecka z wielką radością czekali na jego przyjście na świat. To miała być ich pierwsza, wymarzona córka. Dni mijały i nic nie wskazywało na to, że coś może pójść nie tak. Niestety, w siódmym miesiącu pojawiły się skurcze, a w ich wyniku na świat przyszła mała dziewczynka. Stan jej zdrowia lekarze określili jako beznadziejny. Nie dawali wielu szans na przeżycie dziecka.

Dziewczynka trafiła do inkubatora natychmiast po urodzeniu. Leżała tam podpięta do różnych urządzeń podtrzymujących życie. W takim stanie została ochrzczona – otrzymała imię Faustyna.

– Wiedzieliśmy, że nasza córka może nie przeżyć, ale ufaliśmy Bożemu Miłosierdziu. Uciekaliśmy się do niego i błagaliśmy o wstawiennictwo św. Siostrę Faustynę – wyznają rodzice dziewczynki.

Kiedy mama z córką leżały w szpitalu, a jedna z nich walczyła o życie, pan Jerzy, ojciec Faustynki, w sanktuarium Bożego Miłosierdzia w krakowskich Łagiewnikach błagał o łaskę.



– To był niezwykle trudny czas. Moje dziewczyny mnie potrzebowały. Wiedziałem o tym. Musiałem jednak iść do kościoła i błagać o pomoc – opowiada mężczyzna.

Także pani Dorota nie przestawała się modlić.

– Odmawiałam Koronkę do Bożego Miłosierdzia niemal nieustannie, przez łzy, a potem Różaniec i tak w koło, bez ustanku – mówi.

Walka o życie dziewczynki trwała kilka miesięcy. Została wygrana – Faustynka żyje.

– Wiemy, ile wysiłku włożyli w to lekarze i pielęgniarki. Zawdzięczamy im naprawdę wiele. Wierzymy jednak w to, że pomogło nam Miłosierdzie Boże, które wielbić będziemy do końca naszego życia – wyznają małżonkowie.

Dziś Faustyna ma już kilkanaście lat, chodzi do szkoły, dobrze się rozwija. Nikt, kto na nią patrzy, nie powiedziałby, że przeżyła tak trudny czas w swoim życiu. Wie też, kto jest jej patronką, i każdego dnia za jej wstawiennictwem modli się o łaski potrzebne dla siebie i swoich bliskich.